

# KRAKOWSKA SPÓŁNOCIA

Warszawa – Kraków, dnia 2 września 1934 r.

No 17

## PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

### Żyrardów

Mało jest w Polsce ludzi, którzyby nie słyszeli o Żyrardowie, wielkiej fabryce tkackiej i przędzalniczej w pobliżu Warszawy. Już przed wojną była to jedna z największych fabryk w zaborze rosyjskim i zatrudniała kilka tysięcy robotników, dookoła niej powstało duże miasto, którego mieszkańcy żyli niemal wyłącznie z fabryki. Całe to przedsiębiorstwo oparte było na zasadach czysto kapitalistycznych, właścicielami byli Niemcy i znaczna część zysków wywożona była zagranicę. Trzeba jednak przyznać, że ci właściciele gospodarowali dość przyzwoicie, część zysków wkładali w zakłady użyteczne dla pracowników i że sporo ludzi miało z tego niezgorszy zarobek.

Potem przyszła wojna i razem z wojną zniszczenie. Okupacyjne wojska niemieckie zajęły fabrykę i zniszczyły ją docna. Nietylko zabrano cały zapas gotowego towaru i surowca, ale wywożono albo niszczone maszyny i narzędzia. Chodziło nietylko o zwykły wojenny rabunek, ale o zniszczenie zakładów, które mogłyby być po wojnie konkurentem dla fabryk niemieckich. W krótkim czasie fabryka żyrardowska stała się trupem; robotnicy, o ile ich nie rozpędzono albo nie pognano na pole rzezi, marli poprostu z głodu.

Po wojnie rząd polski przejął fabrykę i zaczął ją odbudowywać. I tu zaczęły się dzieła rzeczy, od których włosy powstają na głowie. Bez żadnej potrzeby i bez żadnego sensu sprzedano fabrykę za nędzne pieniądze kapitalistom francuskim. W krótkim czasie okazało się, że sprzedaż była bardzo niekorzystna i ministra, który jej dokonał

chciano nawet oddać pod sąd. Co gorsza, okazało się, że nowi właściciele, którzy są posiadaczami takich samych przędzalniczkich zakładów we Francji, prowadzili w Żyrardowie rabunkową gospodarę. Produkcja została ograniczona, mnóstwo robotników wyrzucono na bruk, a głównym celem fabryki było nabywać od nowych właścicieli i sprzedawać im różne przedmioty po takich cenach, które im dawały szalone zyski, ale fabrykę rujnowały. Wszystkie ważniejsze posady obsadzono przez Francuzów, Polaków jeżeli już konieczne trzeba było zatrudnić, traktowano jak niewolników. Robotnikom odbierano nietylko chleb, ale i to nawet, co im ustawa dawała. W prasie polskiej podnoszono te rzeczy wielokrotnie, piętnując je jako haniebne nadużycie kapitału nad pracą i nad interesem państwa, ale to nic nie pomogło. Stosunki stały się wkońcu tak okropne, że jeden z pracowników fabrycznych zastrzelił w biały dzień na ulicy głównego dyrektora fabryki.

Właścicielami Żyrardowa byli w drobnej mierze i Polacy. Byli oni również wyzyskiwani, zyski ciągnął bowiem wyłącznie główny właściciel, fałszując bilanse, dokonywując oszukańczych transakcyj, składając fałszywe zeznania podatkowe. W końcu końców polscy akcjonariusze odwołali się do rządu, który zarządził przymusowy nadzór nad przedsiębiorstwem, nazywając od siebie dyrektorów. Kiedy ci mianowani dyrektorzy przyjechali do fabryki, spotkał ich wielotysięczny tłum, padając bezmała na kolana przed zbawcami. Istotnie przyjęto

## Fabryka pieprzu

Tak! Fabryka, a nie plantacja.

Plantacje pieprzu, jak wiadomo, znajdują się w okolicach zwrotnikowych i podzwrotnikowych, np. na archipelagu Malajskim.

Zaś fabrykę pieprzu odkryliśmy przypadkowo, przed paru dniami, w Warszawie. A jak to było — opowiem...

Może nie wszyscy członkowie zarządów i kierownicy spółdzielni zdają sobie sprawę z tego, że zakupy każdej spółdzielni są bardzo szczegółowo notowane przez hurtownię związkową, w której dana spółdzielnia się zaopatruje.

Jeśli w pewnym okresie rachunek którejś spółdzielni wykazuje spadek zakupów w Związku, to bada się przyczyny tego i wtedy okazuje się, że albo ta spółdzielnia zwięża swoją działalność, gdyż maleją jej obroty (sprzedaż), (taką spółdzielnię poleca się opiece lustratora okręgu i Rady Okręgowej), albo też udaje się stwierdzić, że spółdzielnia z tych czy innych przyczyn stała się w stosunku do hurtowni związkowej nielojalną, to jest przeszła ze swemi zakupami na rynek prywatny. Wówczas przedstawiciel oddziału Związku stara się dotrzeć do źródła tej nielojalności i wyświecić jej przyczyny.

Tak właśnie stało się w omawianym wypadku.

Jedna ze spółdzielni podwarszawskich (umyślnie nie podajemy nazwy) zaczęła z nieznanых przyczyn unikać Związku jako źródła zakupu. Odwiedził więc spółdzielnię kierownik oddziału. Bada, dopytuje się czemu kupują gdzieindziej. Powiadają natomiast, że Związek jest droższy od innych źródeł. Droższy? No ale to mało powiedzieć tylko — droższy. Dajcie przykłady, co mianowicie jest droższe. Ano, mówi kierownik spółdzielni, pieprz na przykład jest droższy w Związku o 25 gr. na kilogramie.

Rzecz wprost niedowiary! Artykuł zagraniczny, sprowadzany przez Związek w dużych hurtowych partjach z pierwszych źródeł, miałby być w Związku droższy, niż gdzieindziej. Absurd!

No, ale skoro spółdzielnia tak stanowczo twierdzi, to coś w tem jednak musi być. — Trzeba to koniecznie zbadać!

Ponieważ spółdzielnia w tym momencie nic nie miała na składzie tego „taniego“ pieprzu, więc stanęło na tem, że nazajutrz kupi kierownik spółdzielni 3 kg. pieprzu i przyniesie wraz z rachunkiem do Związku, aby udowodnić czarne na białem, że można kupić pieprz taniej.

Cóż się jednak okazuje. Cena w rachunku jest rzeczywiście niższa niż w cenniku w Związku o 25 gr. na kilogramie, ale jak wygląda pieprz?

Pieprz okazał się w ordynarny sposób zafałszowany.

*Na 3 kilogramy pieprzu znaleziono zgórrą 1 kilogram kaszy gryczanej, pokrytej czarną zaschniętą masą.*

Po bliższem zbadaniu okazało się, że pieprz ten „fabrykowany“ przez dosypywanie kaszy, oblanej zafarbowanym na czarno gipsem.

Oto macie „tani“ zakup.

Kasza gryczana kosztuje około 40 gr. kilogram, gips 5 groszy, nie wiem tylko, ile kosztowała farba, ale przypuszczamy, że koszt farbowania nie wyniósł więcej, jak grosz na kilogram barwy, bo użyto najprawdopodobniej tak zwanych angielskich sadzy, które są produktem tanim. I za ten kilogram fałszyfikatu, którego sporządzenie kosztowało już nawet łącznie z robocizną najwyżej 50 groszy, spółdzielnia, zaślepiona rzekomą taniością pieprzu, płaciła zł. 4.50, a więc na każdym takim kilogramie fałszyfikatu fałszerz zarabiał naczysto co najmniej 4 złote.

A wiecie ile przy tym „dogodnym“ zakupie kosztował kilogram rzeczywistego pieprzu? Kosztował o 2 złote drożej, niż w Związku.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że niefortunnemu odkrywcy „dogodnych“ źródeł zakupu było bardzo wstyd, że dał się tak jak dziecko nabrać, na pieprz „krajowej produkcji“.

Pomysłowemu Żydkowi, który pieprz dostarczył, wytoczyła spółdzielnia sprawę sądową o zafałszowanie artykułu spożywczego substancjami szkodliwemi dla zdrowia. Ale czy na tem ma już się rzecz zakończyć. Czy nie musimy z tego jaskrawego faktu wyciągnąć nauki na przyszłość, że

bardzo często, a może nawet i zawsze, kupując „taniej” poza Związkiem, zaśmiecamy półki naszego sklepu wstrętną tandetą, falsyfikatami.

Pieprze z farbowanej masy gipsowej, farbowane cukierki, najtańszy gatunek herbaty, który po skropieniu również najtańszymi „perfumkami” awansuje na „Różę Ceylonu”, czy „Nektar Królewski”, wszystko

## Ogół nami rządzi

W tem jest nasza siła, lecz i słabość nasza. Siła, gdy zbiorowość jest rozumna, — słabość gdy jest zacofana. Rządzić dobrze, to rządzić mądrze. Cechą mądrości, jej kwiatem, jest uczciwość. Im więcej w danym środowisku jest ludzi rozumnych, uczciwych, tem lepiej rozwija się tam spółdzielczość. To też nikt tak, jak my spółdzielcy, nie jest zainteresowany w kulturalnym i moralnym podniesieniu mas. Spółdzielczość żyć i rozwijać się może tylko tam, gdzie ogół naszych członków stoi na dość wysokim poziomie oświaty.

Z jaką radością witamy fakty, gdy jakaś spółdzielnia jest dobrze rządzona nie przez jednostki z tak zwanej inteligencji (miano nic nie mówiące) lecz przez ludzi pracy, — rolników czy robotników. Losy spółdzielni już nie zależą od tego, czy jakiś opatrnościowy człowiek nią kieruje, bo opatrnościowym jest cały ogół. Niema więc obawy, że gdy zabraknie owego opatrnościowego męża, to spółdzielnia zginie.

A jeszcze bardziej pocieszającym objawem jest, że młodzież coraz bardziej garnie się do naszych spółdzielni. Dość często rachunkowość w spółdzielniach prowadzą młodzieńcy z pewnym wykształceniem, pracujący na roli. Prowadzą ją starannie i nieraz za bardzo skromnym wynagrodzeniem, często poprostu za darmo. Coraz mniej jest kłopotu z obsadzeniem stanowisk we władzach spółdzielni, bo ludzi nadających się do pracy społecznej z każdym rokiem nam przybywa. Tam jednak, gdzie wskutek pewnych nieomyślnych warunków ogół trwa w zacofaniu i nie jest skłonny do zrozumienia i przyjęcia nowych prawd, gdzie panuje sobkostwo i zaściankowość, tam gleba dla spółdzielni jest nieodpowiednia. W takich warunkach chociaż i powstanie spółdziel-

to są artykuły nadające się raczej do nawożenia, niż do spożycia. Ale może komuś się wyda, że ta historia z gipsowym pieprzem jest zmyślona? Nie! Posiadamy w ręku dowód rzeczowy.

Każdemu kto nie wierzy, a zgłosi się do nas, możemy podać adres „fabryki pieprzu” i pokazać gotowy już produkt.

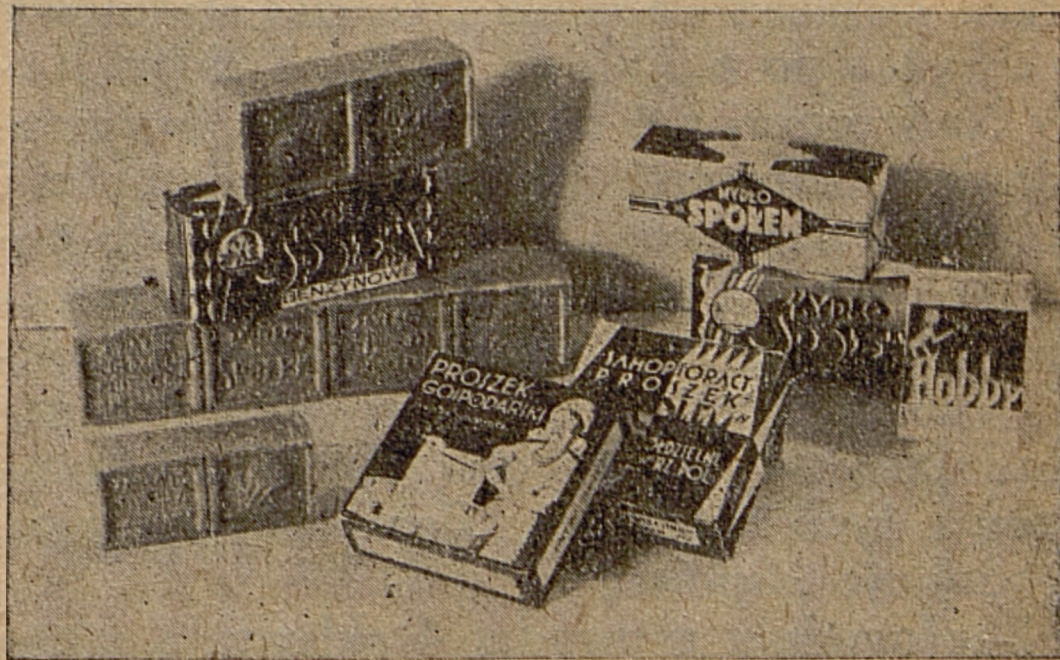
M. Lewanowicz

nia, to wskutek braku zrozumienia w gromadzie rychło upada.

Jak w ustrojach państwowych tak i w instytucjach społecznych kończą się rządy jednostkowe, coraz bardziej dochodzi do głosu ogół, gromada. Może to było i łatwiej rządzić wedle rozkazu jednostki; ogół wówczas miał tylko słuchać i spełniać rozkazy, nie ośmielając się nawet ich krytykować. Dzisiaj gromada sama sobą rządzi przez swoich wybrańców. Spółdzielnie nasze są niejako instytucjami doświadczalnymi, gdzie demokratyczne formy rządzenia to nie tylko frazes lecz codzienna rzeczywistość.

Może to jest i trudna sztuka być pełnomocnikiem gromady i rządzić sprawami ogółu ku jego powszechnemu zadowoleniu, lecz o powrocie tego co minęło nikt już nie myśli. Tylko działanie w zbiorowości jest działaniem na przyszłość.

K. Ś.



Najlepsze mydło – to mydło produkcji  
spółdzielczej z marką „SPOŁEM”

Dokończenie ze str. 1

znacznie więcej robotników do pracy, ale nie było to tym szczęśliwym końcem, jakiego się spodziewano. Polscy akcjonariusze, którzy domagali się pomocy rządu, robili z tego sprawę narodową, ostatecznie zawarli z Francuzami umowę, podobno lichą umowę, w której wyjednali dla siebie drobną część zysków. Niektóre pisma polskie napadły na ich za to ostro, piętnując ich jak sprzedawczyków. W ostatecznym wyniku człowiek, który pośredniczył w umowie, skądinąd człowiek dużych zasług, odebrał sobie życie, inni oddali się sami pod sąd. Dyrektorów Francuzów wsadzono do więzienia.

Błoto i krew. Trupy, oszustwa, wyzysk i krzywda. Krzywda robotników, z których wysysa się siły i życie, krzywda dla kraju. Jakaś dzika, zwierzęca walka o zysk, płynący z cudzej pracy. I nad tem wszystkim unosi się jak drapieżny sęp w powietrzu, chciwość, chciwość, chciwość. Od długiego już szeregu lat ludzie szukają sposobu na zło, na kryzys, który gnębi i dusi. Myślę, że gdyby potrafili poskromić chciwość, wyszłoby się z bagna na twardą drogę. Ale nie poskromi się chciwości w ustroju, w którym wielkie fabryki powstają nie dla zaspokojenia potrzeb ludzkich, ale dla pomnażania bogactw chciwców.

T-t.

## Ze Spółdz. Spoż. „Nasz Sklep” w Wawrzeńczycach

Do spółdzielni, pracujących w naszym okręgu z wynikami dodatnimi należy zaliczyć Spółdzielnię Spożywców „Nasz Sklep” w Wawrzeńczycach.

Spółdzielnia ta na początku roku bieżącego liczyła 187 członków (w porównaniu ze stanem na 1 stycznia 1933 — wzrost o 75 osób). W roku bieżącym do spółdzielni również przystąpiło kilkudziesięciu nowych członków.

Dowodem wielkiego zainteresowania się członków sprawami spółdzielni, może być ich bardzo liczny udział w dorocznym walnym zgromadzeniu, jakie odbyło się 11 marca r. b. Na zgromadzeniu tem, w którym uczestniczyło 127 osób, przyjęto między innymi nowy statut, według wzoru wydane go przez Związek „Społem”. Udział statutowy podwyższono z 5 zł. na 10 zł., a skład Rady Nadzorczej z 6 do 9 członków. Sprawozdanie z lustracji przyjęto do wiadomości i polecono Zarządowi dostosować się do podanych w niem zaleceń. Po referacie lustratora okręgu, p. M. Ziemiańskiego, o produkcji spółdzielczej, uchwalono rezolucję nakładającą na Zarząd obowiązek nieprowadzenia tych artykułów firm obcych, jakie produkuje „Społem”.

Spółdzielnia prowadzi 4 sklepy, z czego 2 w Wawrzeńczycach, 1 w Złotnikach i 1 w Strembogorzycach. Obrót wszystkich tych sklepów w 1933 r. wyniósł kwotę złotych 48.800.71, wobec zł. 44.023.75, stanowiących obroty w roku 1932. Obroty wzrosły więc o

10,9%. Wzrost obrotów należy przypisać otwarciu w marcu 1933 r. nowej filji w Strembogorzycach, bowiem sklep główny i filja w Złotnikach wykazują nawet spadek obrotów.

Koszty handlowe wyniosły za rok ubiegły zł. 4.573.23, to jest 9,4% w stosunku do obrotu (w roku 1932 — 10,4%), przy nadwyżce brutto na towarach, wynoszącej 11,8%. Rok ubiegły Spółdzielnia zamknęła czystą nadwyżką w kwocie zł. 1.145.76, w roku zaś 1932 Spółdzielnia osiągnęła tylko zł. 642.19 czystej nadwyżki, a to ze względu na mniejsze obroty, a większe koszty handlowe oraz mniejszą przeciętną stopę kalkulacyjną.

Kapitałów własnych Spółdzielnia posiadała na początku roku bież. zł. 6.109.31, kapitałów zaś obcych zł. 1.547.33. Spółdzielnia pracuje więc przeważnie swojemi kapitałami.

Zarząd Spółdzielni stanowią pp.: Gołąb Franciszek, Duda Antoni i Wójcik Jan. Rachunkowość prowadzi p. Latała Kasper.

Jak nam wiadomo, Spółdzielnia w roku bieżącym po raz pierwszy zorganizowała obchód Dnia Spółdzielczości, który wypadł imponująco. Wzięły w nim udział wszystkie miejscowe organizacje społeczne. Bardzo licznie przybyli również mieszkańcy Wawrzeńczyc i okolicy.

M. N.

## Sprawozdanie z udziału w Kursie dla Koleżanek Kół Młodzieży Wiejskiej w Kornatce

Z inicjatywy Sąsiedzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, odbył się w dniu 3 lipca r. b. Kurs dla Prezesek Sekcji Koleżanek Kół Młodzieży Wiejskiej. Kurs odbył się w Kornatce, pow. Myślenice i uczestniczyły w nim 34 członkinie — prezeski Sekcyj z 8 Kół w pow. Myślenickim, z 3 Kół w pow. Wadowickim i z 1 Koła — w pow. Bocheńskim. Poza Prezeskami Sekcyj w tych Kółach w Kursie wzięły udział członkinie Sekcyj Koleżanek Koła Młodzieży Wiejskiej w Kornatce i Rudniku.

Kurs rozpoczęty został w dniu 2 lipca r. b. i w tym dniu wykladała p. Br. Baranówna, absolwentka Seminarjum Nauczycielskiego, mówiąc o roli kobiety w rodzinie, wsi, społeczeństwie.

W dniu 3 lipca r. b. odbyły się moje wykłady o spółdzielczości, przyczem omówiłem:

Tajemnice sprzedaży (jak się obecnie odbywa zaopatrzenie spożywców w towary — metody handlu prywatnego) — 1 godz.

Podstawy gospodarcze i ideowe spółdzielczości — 2 godz.

Wskazówki dla organizatorów sp. sp. oraz dyskusja nad całodziennymi wykładami i moje wyjaśnienia po dyskusji — 2 g.

Przy referowaniu punktu 2-go (części jego drugiej — to jest podstaw ideowych spółdzielczości) — omówiłem rolę kobiet w ruchu spółdzielczym.

Po każdej jednej godzinie wykładu były przerwy 15-to minutowe, w czasie których Kursistki uprzyjemniały sobie czas — śpiewem.

Nadmieniam, że do programu — spółdzielczości była wstawiona wyłącznie z inicjatywy miejscowych Kół Młodzieży Wiejskiej.

M. Niczman

## Dzień Spółdzielczości wśród dzieci w Krakowie

Staraniem Komisji Kulturalno-Oświatowej Z. Z. K. i Wydziału Społeczno-Wychowawczego Spółdzielni Związkowej Prac. Kolejow. urządzono dnia 3 czerwca b. r. wycieczkę do lasu Wolskiego, dla dzieci członków wyżej wymienionych organizacji.

Wspaniale przedstawiał się pochód dzieci przez miasto, który wyruszył z domu Z. Z. K. już o godz. 10. Dzieci były udekorowane kokardkami i chorągiewkami o barwach tęczy. Na czele kroczyła orkiestra Z. Z. K., za nią szli członkowie Zarządu Koła Z. Z. K. z prezesem kol. Czekańskim i przedstawicielem Wydz. Społeczno - Wychowawczego Spółdzielni kol. Pellarem, następnie dziarsko maszerowało 18-o dzieci w wieku od lat 7, niektóre dziewczynki były ubrane w stroje krakowskie, — a pochód zamykali rodzice dzieci i ich starsze rodzeństwo.

W lesie, w cieniu drzew, na pięknej polanie, przy dźwiękach orkiestry odbyła się zabawa dla dzieci i dorosłych, na którą

złożyły się tańce, wyścigi z nagrodami i inne rozrywki.

Bardzo miłą atrakcją dla dzieci było zwiedzanie zwierzyńca, do którego wstęp pokryła Spółdzielnia Związ. Prac. Kolejowych. Ku wielkiemu zadowoleniu, na koszt tejże Spółdzielni każde dziecko otrzymało bułkę z kiełbasą i torebkę tęczą z cukierkami i pomadkami wyrobu „Społem“, które na prośbę Zarządu ofiarowały Zakłady Wytwórcze „Społem“ we Włocławku. Pragnienie każde dziecko zaspokajało doskonałą lemonjadą bezpłatnie. O godz. 19 po miłych rozrywkach na świeżym powietrzu wyruszone przy dźwiękach muzyki do domu.

Komitet Wycieczkowy składa tą drogą podziękowanie Spółdzielni Związkowej Pracown. Kolejow. w Krakowie za otrzymane dary i pokrycie wstępu do zwierzyńca, a Zakładom Wytwórczym „Społem“ we Włocławku — za przesłane 4 kg cukierków i 2 kg pomadek czekoladowych.

H. Pellar

*To, co szkodzi rozwojowi ruchu spółdzielczego, niszczy również Państwo Polskie i kulturę polską; a przeciwnie, torowanie drogi rozwojowi spółdzielczości jest równocześnie wzmocnieniem państwa, dźwigniem siły i kultury narodu.*

Fr. Stefczyk

## PORADY DLA GOSPODYŃ

### Hania nie chce jeść jarzynek

Hania, siedząc w kąciку ze swoją lalką, słyszy, jak mama mówi do cioci: „Ona nie chce nic jeść tylko trochę rosółu, mięso i bułkę, żeby ją nie wiem jak prosić, żadnej jarzyny nie będzie jadła, na mleko ani spojrzę”. I Hania jest bardzo dumna. Możemy być spokojni — od tej pory już na pewno nigdy nie tknie jarzyn, ani mleka — chyba, że jej kiedyś bardzo głód dokuczy. Ale do tego mamusia jej nie dopuści.

Są jeszcze inne powody, dla których dzieci grymaszą przy posiłkach. Często wmusza się w nie zbyt wiele jedzenia, więcej niż ich organizm potrzebuje, skutkiem czego nabierają wstrętu do potraw, które otrzymały w nadmiarze. Następnie, dana potrawa może być naprawdę źle przyrządzona, przypalona, przesolona, niedość świeża i dziecko na długi czas nabiera do niej wstrętu. Stąd wniosek, żeby nigdy nie przymuszać dzieci do jedzenia potraw, które naprawdę są nieudane i niesmaczne.

Jeżeli dziecku ciągle podajemy tę samą potrawę, choćby ją nawet początkowo lubiło, przestanie ją jeść. Organizm ludzki dla swego zdrowia potrzebuje urozmaicenia pokarmów, nie może bez szkody poprzestać tylko na paru składnikach.

Otoczenie dziecka przy jedzeniu, biały obrus, ładne talerze, pogodna rozmowa rodziców, znaczą bardzo wiele. O ileż to lepiej mleczko smakuje w małej malowanej w kwiatki filiżance, którą Hania dostała od chrzestnej mamy, niż w poszczerbionym kubku. Mała filiżaneczka, widelczyk i nożyk, śliczny talerz w kwiatki, sprawia, że dziecko będzie jadło chętnie nawet to, co niebardzo lubi. Tylko nie pchać mu przemocą do ust wielką łyżką tego, czego już nie chce. Czyż ktoś z nas chciałby jeść zupę, którą druga osoba wlewałaby nam olbrzymią łyżką, wpakowaną aż do gardła? Okropność. Nie chcielibyśmy nawet patrzeć na tę potrawę, — nie dziwmy się więc Hani.

Jest to rzecz bardzo ważna, żeby z daną

potrawą nie łączyły się dla dziecka przykre wspomnienia. Nie prowadzi więc do niczego zmuszać dzieci groźbą i karą do jedzenia tego, czego nie lubią. Raczej na początek zadowolnić się, gdy dziecko zje takiej potrawy łyżeczkę, dwie. Raczej podać mu ją na talerzyku, który specjalnie budzi jego podziw i zainteresowanie. Raczej odwrócić jego uwagę od tej sprawy, opowiadając coś, co sprawia dziecku przyjemność, a gdy ładnie zje, niech mama weźmie na kolana, utuli, upieści i powie, że ma pociechę z takiej grzecznej córeczki, jaką jest Hania.

Przy odżywianiu dziecka należy się kierować następującymi wskazówkami:

1. Dziecko nie powinno między godzinami posiłków wyciągać nic z kredensu, lecz jadać tylko w oznaczonych godzinach, codzień tych samych.

2. Potrawy, podane dziecku powinny być smaczne.

3. Nie trzeba dziecku nakładać dużo na talerz.

4. Otoczenie musi mieć przekonanie, że dziecko napewno zje, co mu podadzą, bo jest bardzo grzeczne. Nigdy nie wyrażajmy wątpliwości: „Ono tego pewnie nie będzie jadło”.

5. Należy dziecku pozwolić jeść samodzielnie, nawet gdyby to miało trwać dłużej.

6. Jeśli dziecko grymasi, nigdy nie można tego uważać za śmieszne i dowcipne.

7. Przy stole powinna panować pogodna atmosfera życzliwości.

8. Rzeczą demoralizującą w najwyższym stopniu jest różnica zdań między osobami otaczającymi dziecko. Mama mówi, że szpinaczek jest smaczny i pożyteczny, a ojciec z drugiego pokoju woła: „Poco ją zmuszasz do tego paskudztwa, jak nie chce, to niech nie je”. Czy można się dziwić, że wtedy Hania grymasi z całą pewnością siebie, skoro ma takie oparcie moralne?

9. Należy absolutnie unikać rozmów o grymasach dziecka w jego obecności z osobami postronnymi.



Demokracja i wolność zaczynają się wtedy dopiero, gdy obywatele kraju, zamiast żądać reform od państwa w dziedzinie stosunków ekonomicznych i kulturalnych, sami przeprowadzają te reformy mocą dobrowolnej solidarności.

Edward Abramowski

## R Ó Ż N E W I A D O M O Ś C I

22 sierpnia b. r. minęło 70 lat od daty zawarcia konwencji genewskiej, która była kamieniem węgielnym Czerwonego Krzyża, prowadzącego akcję ochrony rannych podczas wojny. Inicjatorem tej konwencji był Szwajcar Henri Dunant.

Prof. Cosyns wzniósł się w specjalnie pobudowanym balonie na wysokość 16.000 metrów, do t. zw. stratosfery. Nie był to wyczyn sportowy. Prof. Cosyns i jego asystent Elst narażali swoje życie dla naukowych celów badawczych. Chodziło im o ustalenie właściwości promieni międzyplanetarnych oraz zbadanie możliwości komunikacyjnych na tej wielkiej wysokości. Ponieważ w stratosferze powietrze jest znacznie rozrzedzone i niema tam mgieł, pary, wiatrów i burz, samolot pasażerski mógłby, jak obliczają znawcy, rozwijać szybkość do 1000 kilometrów na godzinę. W takich warunkach podróż do Ameryki trwałaby kilka godzin.

Główny Urząd Statystyczny obliczył, że koszty utrzymania rodzin pracowników umysłowych ostatnio nieznacznie się zwiększyły. Przyczyną tego było podwyższenie cen żywności. Podniosły się również koszty utrzymania rodzin robotniczych 0,20%, co wynika z dużego udziału żywności w budżetach robotniczych.

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie obliczył, że tegoroczne zbiory światowe żyta, jęczmienia, owsa i kukurydzy będą o 40% niższe, niż wypadało przeciętnie w ciągu ostatnich 5-ciu lat. Jak wiemy, twierdzili niektórzy pisarze gospodarczy, że kryzys powstał z powodu nadprodukcji zboża i w związku z tem ze znizeniem się cen na artykuły rolne. W tym roku nie będziemy mieli nadprodukcji — a więc, nastąpi poprawa? Zobaczmy, ile jest warta taka ocena sytuacji.

Warszawa liczy obecnie 1.207.313 mieszkańców. W ciągu jednego miesiąca (czerwca) ludność stolicy wzrosła o 2.871 osób. Normalnie wzrost jest większy w jesieni i zimie. W liczbie 2.871 osób jest znaczna część przybyszów z prowincji, gdyż naturalny wzrost ludności z pośród rdzennych warszawiaków wyniósł tylko 216 osób (urodziło się 1.248 dzieci, a umarły 1.032 osoby).

Jak pracuje wielki przemysł włókienniczy w Łodzi. Otóż na początku sierpnia stan zatrudnienia w łódzkich fabrykach bawełnianych i wełnianych przedstawiał się następująco: przez 6 dni w tygodniu pracowało 14 fabryk, przez 5 dni — 7 fabryk, przez 4 dni 20 fabryk, przez 3 dni 7 fabryk, przez 2 dni — 1 fabryka i nieczynnych zupełnie było 4 fabryki. Wobec wzmożonego ruchu w związku z sezonem zimowym spodziewają się łodzianie zwiększonego znacznie uruchomienia.

## Czego brak w sklepach spółdzielczych

Zdawien dawna wiadomo, że główną szarfarką pieniędzy zapracowanych przez głowę domu czyli ojca rodziny lub też oboje małżonków — jest przedewszystkiem kobieta. Ona przeważnie czyni zakupy dla całego domu. Aby ją przyzwyczaić do robienia tych zakupów w spółdzielni, a nie na jarmarkach i u drobnych przekupniów i niemarnowania trudnego do zdobycia grosza na lichy i oszukańczy towar, należy sklepy spółdzielcze tak zaopatrzyć, aby w nich kupująca znalazła to wszystko, co do użytku domowego jest koniecznie potrzebne.

Przedewszystkiem mam tu na myśli takie rzeczy, jakich przeważnie w prowincjonalnych sklepach spółdzielczych brakuje: mianowicie towarów łokciowych, chustek na głowy tak powszechnie używanych na wsi, a także różnych drobiazgów dziecięcych, jak pończoszki, trzewiczki, trepki dla dzieci.

Te rzeczy są często potrzebne i kobiety nie mogąc ich znaleźć w spółdzielni — wędrują do sklepów w miasteczku lub na jarmark, a przy okazji zachęczone przez sprytnego kupca nabywają i inne rzeczy i tak powoli odsuwają się od sklepu spółdzielczego, bo nie są jeszcze na tyle wyrobione, aby oceniły zasadę i potrzebę popierania

spółdzielczości. Kierownicy sklepów spółdzielczych tłumaczą się, że chcąc trzymać towary łokciowe, musieliby ich sprowadzać dużo, żeby był duży wybór, a na to pieniędzy spółdzielnie nie mają.

Sądzę że to dowodzenie nie jest zupełnie słuszne. Łatwo przecież przyszedłoby spółdzielniom sprowadzić te materiały, które produkuje Ajentura Włókiennicza Związku Spółdzielni Spożywców w Łodzi. Przypuszczam, że solidnie prowadzone spółdzielnie otrzymają ten towar w komis. Jestem pewna, że dałoby się rozprzedać wśród swych członków, a raz zachęczone klientki odzwyczaiłyby się od chodzenia po pół metra perkalu do odległego miasta, nie traciłyby czasu na próżno, a jednocześnie przyczyniałyby się do rozwoju swojej spółdzielni, tem samem i do rozszerzania się idei spółdzielczej.

Aby tę sprawę należycie wyjaśnić, możeby dobrze było rozpisać ankietę po sklepach spółdzielczych; niechby członkinie spółdzielni wypowiedziały się, co chciałyby mieć w sklepach. Poruszyłoby to na prowincji myśl spółdzielczą i dałoby sposobność do większego zainteresowania się szerszego ogółu ruchem spółdzielczym.

H. D.

## O poziom dyskusji

Z ust wybitnego działacza społeczno-politycznego usłyszałem ubolewanie nad niskim poziomem dyskusji na naszych zebraniach.

Mniemam, że sprawa ta zasługuje na rozpatrzenie i głębsze wejrzenie w przyczyny tego niepożądanego zjawiska.

Gdybyśmy bowiem zdołali obliczyć zmarnowany przez jałowe gadulstwo czas i uświadomili sobie jak wielu ludziom odbiera ono ochotę do uczestniczenia w naszych zebraniach, to bezwątpienia uznalibyśmy sprawę za ważną i aktualną.

Myślę, że już samo tylko wyliczenie ważniejszych uchybień napotykanym w dyskusjach wystarczy, by im zapobiec i w ten sposób podnieść je na wyższy poziom i uczynić bardziej owocnymi i, co najważniejsza, krótszemi. Oto te najczęstsze uchybienia:

- odbieganie od tematu,
- powtarzanie się,
- nieformułowanie wniosków z wypowiedzianych myśli.

Matką tych wszystkich wadliwości jest najczęściej nieznanomość przedmiotu dy-

skusji i niedostateczne przemyślenie kwestji, co ogólnie nazwać można nieprzygotowaniem się do wystąpień. A wiadomo, że bez przygotowania mogą mówić tylko wybitni znawcy przedmiotu lub tak zwani mówcy z bożej łaski. Zwykły śmiertelnik, jeżeli chce być słuchanym, musi się do przemawiania przygotować. Wypowiedzenie i uzasadnienie jakiegoś twierdzenia wymaga logicznego powiązania myśli i napoczekaniu niezawsze da się zaimprovizować.

Do wystąpień więc trzeba się przygotować, o ile tematem ma być jakaś ważniejsza kwestja. W sprawach drobniejszych obowiązuje jasność i zwięzłość wypowiedzenia, a co najważniejsza niepowtarzanie się i niepowtarzanie tego co już inni powiedzieli.

A już zgoła niedopuszczalne są wycieczki osobiste, wprowadzają one bowiem podniecenie, bynajmniej nie sprzyjające owocnej dyskusji.

Nad stołami prezydjalnymi naszych zebrań przydałby się napis:

Nie marnujcie próżno słowa,  
Dobra mowa — krótka mowa. K. Ś.

## Ser jako doskonały środek odżywczy

Polska, kraj konsumpcji mięsa, nie docenia należycie wartości odżywczej mleka i przetworów mlecznych, w szczególności zaś sera. Ser jest artykułem bardzo wydajnym, zawiera w sobie znaczną ilość białka, o wysokim wskaźniku strawności, tak, że z powodzeniem może zastąpić mięso. Szczególnie sery tłuste są artykułem bardzo odżywczym i lekkostrawnym, gdyż zawierają dużo witamin.

Znakomity bakterjolog, Miecznikoff, dowodził, że organizm ludzki zużywa się dlatego, że człowiek odżywia się przeważnie mięsem. Z narodów słowiańskich najwyższą przeciętną długość życia wykazują Bułgarzy. Prof. Miecznikoff właśnie zwrócił na ten fakt uwagę, tłumacząc go tem, że Bułgarzy odżywiają się kwaśnym mlekiem i przetworami mlecznymi, t. zn. serem.

Cena sera u nas, w porównaniu do ceny

przetworów mięsnych, jest bardzo niska i niezrozumiałym jest fakt, dlaczego mieszkańcy naszych miast wolą małowartościowe, a często i zepsute konserwy mięsne, od pełnowartościowego i bardzo odżywczego sera.

Inne narody doceniają należycie znaczenie sera. Anglicy np. uważają go za artykuł bardzo ważny, o czym najlepiej świadczą liczby: Anglja rocznie wwozi do swego kraju 121,5 milionów kg. sera. Sam tylko Londyn konsumuje rocznie 29 milionów kg. sera. My natomiast nie chcemy konsumować swego własnego sera.

Uczmy się więc choćby od Anglików. Niech ser i u nas stanie się niezbędnym dodatkiem do naszych potraw, w spółdzielniach zaś artykułem pierwszej potrzeby.

*Inż. M. Guzowski*

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI

CENA 6 GR.

Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Druk. M. Arct, Warszawa, Czerniakowska 225.